



W tym numerze:

Chronologia dziejów	1
Świebodzicki „Canaletto”	2
Promocja książki	4
Kronika kościoła cz. 9	4
Jerzy Rostkowski - eksplorator...	6
Pogrzeb Hansa Heinricha XI	7
Parafia św. Franciszka z Asyżu	11
Zgromadzenie Sióstr M.B.M	12

Chronologia dziejów

W wyniku konkursu „Gmina Fair Play”, Świebodzice, po raz czwarty, znalazły się wśród laureatów Certyfikowanej Lokalizacji Inwestycji. Dodatkowo, miasto otrzymało honorowe wyróżnienie w kategorii małych gmin. Wyniki zostały ogłoszone 19 października.

W ubiegłym roku Gmina uzyskała tzw. Złotą Lokalizację, która przyznawana jest tym samorządom, które trzykrotnie przejdą pozytywną weryfikację.

Uroczysta gala, połączona z wręczeniem certyfikatów i statuetek najlepszym samorządom w Polsce, odbędzie się 2 grudnia w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie.

21 października (piątek), o godzinie 18⁰⁰, w Sali Kominkowej Domu Kultury, Lila Konat – walbrzyszczanka – zaprezentowała na wernisażu swoje obrazy. Ekonomistka z wykształcenia, po przejściu na emeryturę, w 2007 roku mogła poświęcić się malarstwu. Artystka mówi, że jej przygotowanie w tym kierunku kończy się na siódmej klasie szkoły podstawowej. Tytuł wystawy „Rzeczywistość i abstrakcja” znajduje odzwierciedlenie w pracach malarki. Te dwie sfery przenikają się wzajemnie, tworząc nową całość, w której rzeczywistość staje się abstrakcją, a abstrakcja – rzeczywistością.

Lila Konat jest wszechstronna. Przejawia się to w stosowanych technikach: oleje, pastele, akryle i różnorodności podejmowanych tematów. Dlatego doskonale realizuje się przesłanie twórcze malarki: by „każdy [...] mógł znaleźć dla siebie coś, co pobudziłoby jego wyobraźnię, zafascynowało, a nawet wzruszyło.” Oglądając te obrazy, nie można przejść obok nich obojętnie. Najczęstszym uczuciem, towarzyszącym oglądającym, jest zachwyt. Mistrzowski mimetyzm sprawia, że widz ma wrażenie, jakby patrzył na fragment rzeczywistości, a nie na płaski obraz. Motywy stają się wręcz trójwymiarowe. Pięknością i subtelnością urzekają kwiaty: kosmosy, róże,

bratki czy kompozycje w wazonach. Czyste barwy, delikatne łuki i krzywizny przywołują wspomnienia secesji, bo powstały (prawdopodobnie) jako fascynacja tym kierunkiem. Inspiracją malarską dla Artystki jest natura i fotografie, a powstałe obrazy oczarowują niepowtarzalnym kolorytem, dbałością o detale i barwami. Plakat, informujący o wernisażu jest reprodukcją pastelu malarki, w której głównym motywem jest jeden z księżyców Jowisza, a w jego centrum, - jakby kwiat powoju z liściem miłorzębu (?) To oczywiście tylko jedna, spośród wielu możliwych interpretacji..

Artystka jest osobą bardzo sympatyczną i bezpośrednią, chętnie opowiada o swojej twórczości, cierpliwie wyjaśnia niuanse, związane z poszczególnymi obrazami. Kontakt z twórczością Lili Konat to naprawdę wspaniałe, niepowtarzalne wrażenie.
M.P.

Zgodnie z procedurą wynikającą z ordynacji wyborczej, Rada Miejska, na Sesji w dniu 27 października, podjęła uchwałę o wygaśnięciu mandatu radnego Tadeusza Gruszki, który zmarł we wrześniu tego roku. Jego miejsce w Radzie zajmie Janusz Kościukiewicz.

5 mln zł w formie obligacji długoterminowych, wspomogą budżet miasta. Uchwałę o emisji papierów podjęła Rada Miejska na sesji w dniu 27 października 2011r. Gmina Świebodzice stanęła przed koniecznością skorzystania z tej formy kredytowania.

W gminie prowadzonych jest co najmniej 6 dużych inwestycji, na większość których gmina otrzymała dofinansowanie w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego. To m. in. rewitalizacja Parku Miejskiego, rewitalizacja obszaru ulic Młynarskiej i Piaskowej, budowa Centrum Rehabilitacji Społecznej, termomodernizacja obiektów użyteczności publicznej, remont przejścia między ulicami Prusa i Krasickiego; do tego dochodzi budowa Zespołu Szkół Integracyjnych w Cierniach, a w perspektywie - kolejne, duże zadanie - uzbrajanie terenów w Pod-

strefie Świebodzice WSSE "Invest-Park". Wszystkie zadania finansowane są w całości z budżetu samorządu, bo nawet w tych przypadkach, gdzie zostało przyznane dofinansowanie unijne, odbywa się ono na zasadzie refundacji - czyli pieniądze wpłyną po realizacji inwestycji.

Planowany, pierwszy wykup obligacji, nastąpi w 2015 roku, a zakończy w 2019.



W pierwszych dniach listopada ukazał się „Rocznik Świebodzicki 2010”, stanowiący kontynuację wydanej rok wcześniej „Kroniki Miasta Świebodzice”. Znajduje się już w sprzedaży i oprócz kronikarskich wiadomości i artykułów związanych z naszym miastem, wielu mieszkańców

odnajdzie „swoje miejsce i swój dom”, ponieważ jest bogato ilustrowany grafikami Jana Palichleba.

Został przygotowany dokument, określający najważniejsze kierunki rozwoju w sferze społecznej i gospodarczej Gminy Świebodzice na lata 2011-2020.

Strategia, to obszerny, kilkusetstronicowy dokument, stanowiący kompendium informacji na temat priorytetowych płaszczyzn rozwoju miasta w jego kluczowych dziedzinach - takich jak infrastruktura miejska, promocja przedsiębiorczości, turystyka i rekreacja, edukacja i kultura, polityka społeczna, ochrona zdrowia oraz rolnictwo i ochrona środowiska.

Konsultacje społeczne, dotyczące strategii, odbyły się w maju tego roku, a pod obrady Rady Miejskiej trafił w listopadzie.

23 listopada, o godz. 18⁰⁰, Zamek Książ załśnił w światłach reflektorów, a salę balową pokrył czerwony dywan. Właśnie w tym miejscu odbyła się premiera filmu „Daisy”, dzieła o niezwykle Księżnej. Zdjęcia kręcone były m.in. w Świebodzicach.

Co wiemy dziś o Księżnej Daisy? Czego do teraz nie udało się ujawnić? Dokument fabularyzowany o jednej z najbardziej malowniczych postaci Zamku Książ, bez wątpienia, wyjaśnia wiele z tych niejasnych kwestii. Brytyjska arystokratka była ozdobą salonów europejskich, fascynując mężczyzn już w momencie przekroczenia progu pomieszczenia. Inteligentna, oczytana, pełna temperamentu, nie

bała się występować w sprawach uważanych wówczas za typowo męskie. Ku przerażeniu męża, Jana Henryka XV, teściów i innych członków niemieckiej elity łamała ustalone zasady: potrafiła zmienić konwencję stroju, zaprosiła ogrodnika z Newlands, by stworzył dla niej tajemniczy, angielski ogród w Książu, zaprojektowała wystrój hotelu w Szczawnie Zdroju. Jednocześnie dostrzegała biedę ludzi na Śląsku i ich zniewolenie przez Prusy. Walczyła o poprawę bytu proletariatu, włączając się tym samym w przedsięwzięcia niestosowne dla niemieckiej księżnej. Założyła ochronki i szpitale, przychodnie dla pracujących matek, szkoły koronkarskie, z których wyroby przeznaczała na cele charytatywne. Miała też odwagę krytykować absurdalne i kosztowne plany budowlane męża oraz wydatki na służbę, której liczba dziwiła ją i przerażała...

Produkcja została zrealizowana przez Telewizję Polską Oddział we Wrocławiu i Ośrodek Kultury i Sztuki we Wrocławiu. Ujęcia do filmu o losach niezwyklej księżnej kręcono nie tylko na Zamku Książ, ale również na Zamku w Pszczynie, w Szczawnie Zdroju, w Pałacu Jedlinka, w Świebodzicach i Włodarzu.

„Prawdziwa” historia księżnej ożywa na naszych oczach, w filmie fakty przeplatają się ze wspomnieniami żyjących jeszcze członków rodziny i przyjaciół Daisy. Świadkowie niezwyklej losów brytyjskiej arystokratki wyjawiają nam coś więcej niż tylko kilka tajemnic – ich refleksje tworzą wielowymiarowy obraz jednej z najbardziej wpływowych kobiet XX wieku.

*Z innej perspektywy: ul. Świdnicka
Krzysztof Jędrzejczyk*

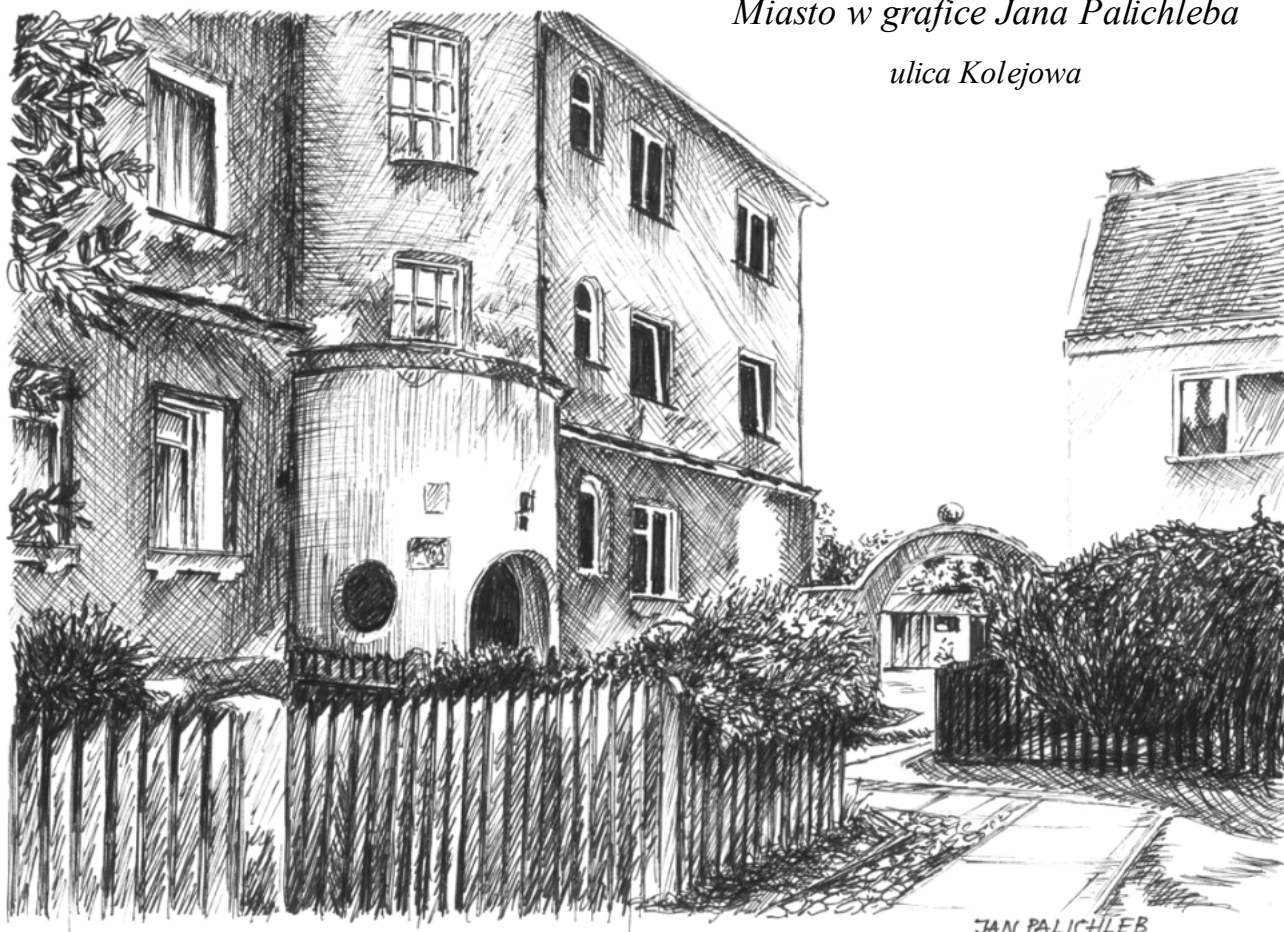


Świebodzicki „Canaletto”

18 listopada, o godzinie 19⁰⁰, w Miejskim Domu Kultury, odbył się drugi już wernisaż prac naszego współpracownika – Jana Palichleba. Uświetniony mini recitalem świebodzickiej sopranistki, Grażyny Pantal, której akompaniował Dyrektor Społecznego Ogniska Muzycznego - Krzysztof Michalski, zgro-

Miasto w grafice Jana Palichleba

ulica Kolejowa



madził wielu mieszkańców, którym bliskie jest nasze miasto. W wernisażu uczestniczyli również: Burmistrz Miasta – Bogdan Kożuchowicz z małżonką Teresą i Jego Zastępcy: Zbigniew Opaliński i Ireneusz Zyska.

To, co Pan Jan pozostawia następnym pokoleniom Świebodziczian, można śmiało przyrównać do prac Canaletta.

Bernardo Bellotto Canaletto był Włochem. Malarstwa uczył się w pracowni swojego wuja Canala, również zwanego Canalettem. Nim przybył do Polski, działał w Wenecji i innych włoskich miastach, potem w Wiedniu, Dreźnie, Monachium i Pirnie, gdzie zasłynął, jako malarz wedut – niewielkich wymiarów pejzaży przedstawiających widoki miast.

Jego głównym dziełem jest galeria 30 wedut Warszawy i pałacu w Wilanowie, które umieszczono w oddzielnej Sali Prospektowej (zwanej też Salą Canaletta) na Zamku Królewskim. Do dzisiejszych czasów zachowało się tych wedut 24.

Obrazy Bellotta charakteryzują się przede wszystkim wielką pieczołowitością w odwzorowywaniu szczegółów – mimo niewielkiego ich formatu. Ta dokładność, możliwa dzięki zastosowaniu camery obscura i szkieł powiększających, została wykorzystana przy odbudowie zniszczonej podczas wojny Warszawy.

Dla nas, świebodziczian, takim właśnie Canaletto jest Jan Palichleb, który, ze wszystkimi szczegółami, uwiecznił już około 400 świebodzickich budynków i ulic. Życzymy mu, aby zapal twórczy nigdy go nie opuszczał i aby przyszłe pokolenia mogły podziwiać, niekiedy, znikające bezpowrotnie budynki i ulice naszego miasta.

TR



Zdjęcie Adam Rubnikowicz

Promocja książki „Pionierskie lata Świebodzic”

Dzień 11 listopada (6 jedynek w dacie - w starożytności, na Bliskim Wschodzie, była to najdoskonalsza liczba) upłynął w uroczystej i podniosłej atmosferze. W Domu Kultury odbyła się promocja książki "Pionierskie lata Świebodzic. 1945-1955. Wspomnienia". Za sprawą autora projektu - dra Janusza Kujata i Pani Małgorzaty Grudzińskiej - po raz trzeci spotkali się świebodziczanie, by uczcić Święto Niepodległości. Stało się to już naszą lokalną tradycją (bo już po raz trzeci) tego dnia wspominamy powojenne lata.

Program uroczystości uświetnił występ znanego FENOMEN TRIO w składzie: Rafał Olszewski (skrzypce, Opera Wrocławska), Wiktor Wawrzkowicz (fortepian, Filharmonia Sudecka), Bartosz Wawrzkowicz (fortepian, Filharmonia Sudecka). na repertuar złożyły się następujące utwory: „Rota” Marii Konopnickiej z muzyką Feliksa Nowowiejskiego, „Marsz torreadora”¹ z opery „Carmen” G. Bizeta, bardzo liryczny, utrzymany w subtelnej tonacji walc (z wiodącą partią skrzypiec), Habanera² z charakterystycznym rytmem flamenco (również z Carmen). Lekkość i rytmiczność melodii wzmocniły akordy fortepianu. Po chwili zabrzmiały dźwięki walca angielskiego, który mógł być szlagierem w latach 20-30 i fragment „Jesieni” A. Vivaldiego³. W wykonaniu filharmoników utwór miał bardzo kameralny charakter. Usłyszeliśmy również "Marsz dla burmistrza", dedykowany Bogdanowi Kożuchowiczowi, mecenasowi muzyki i kultury w naszym mieście.

Kolejnym, okolicznościowym i patriotycznym akcentem był finałowy, porywający "Marsz I Brygady", sztandarowy utwór towarzyszący walce o niepodległość i pierwszym latom odzyskanej niepodległości.

Dzięki koncertowi FENOMEN TRIO uroczystość zyskała dodatkowy splendor. Zaprezentowany repertuar uświetnił nasze święto, mimo głosów malcontentów, że było "mało patriotycznie". Piękno i dynamika kompozycji sprawiły, że doskonale pasowały one do charakteru tego dnia. W zupełności wystarczyła kłamra, składająca się z "Roty" i "Brygady".

Pani Małgorzata Grudzińska przypomniała I etap projektu - wystawę zdjęć i dokumentów (2009), II - promocję I cz. książki, podkreślając, że projekt ten (częściowo) wynika z ogólnego rozczerowania opracowaniem tego okresu w monografii świebodzic. Promowane książki, w dniu święta narodowego, stały się bestsellerem na lokalnym rynku czytelnictwa. Książk prof. Pater, dyrektor Muzeum Archidiecezjalnego we Wrocławiu (dawny wikary w para-

fii św. Piotra i Pawła) wspomniął postać proboszcza św. Mikołaja - księdza Władysława Lorka.

Dr Krzysztof Jaworski, autor wstępu do II części pionierskich wspomnień, przedstawił publikacje dotyczące naszego miasta:

- 700 lat Świebodzic Z. Jaworskiej
- monografię (zawierającą wiele błędów merytorycznych)

- kronikę prowadzoną przez młodzież LO pod kierunkiem Pani prof. Z. Jaworskiej, w której zostały umieszczone wspomnienia pionierów (obecnie w zbiorach Biblioteki Miejskiej).

Rzetelność wymagałaby wymienienia ukazującego się od 14 lat miesięcznika "Świebodzice - Dzieje Miasta", wydawanego przez Adama Rubnikowicza, albumu "Świebodzice na starej fotografii", Kroniki J.E.F Wurffla, B. Lungmusa i A. Rubnikowicza oraz jej kontynuacji Rocznika 2010.

Dr Janusz Kujat mówił o pracy nad projektem „Pionierzy” i jego realizacji. Zaprezentowano film o wybitnym świebodziczaninie - matematyku światowej sławy (mieszkającym w Izraelu) Filipie Rosenau, zrealizowany w 2003 roku przez A. Arnold.

Na zakończenie, Burmistrz Miasta Bogdan Kożuchowicz wręczył pionierom egzemplarze książki. Twórcy tego projektu uznali, że każdy uczestnik uroczystości wykazał zainteresowanie powojennymi latami naszego miasta - więc wszyscy obecni zostali obdarowani książkami.

Konkluzją tego popołudnia mogą być słowa bohatera filmowej opowieści F. Rosenau: "Dla mnie cała Polska to było jedno miasto".

Słuszne wydaje się stwierdzenie: "każdy człowiek uważa, że jego rodzinne miasto, okolica, region to najpiękniejsze miejsce", zasługujące na zainteresowanie i popularyzację.

Miasto urzekło większość naszych Pionierów od "pierwszego spojrzenia". Inni, po jakimś czasie zaczęli zauważać jego urok i walory. Pozostali w nim. I to jest najcenniejsze. Znaleźli tu swoje miejsce, swój dom, swoją małą ojczyznę.

Przypisy:

1 ,2,3 Najprawdopodobniej były to te utwory. Tym razem W. Wawrzkowicz nie zapowiadał ich (poza "Marszem dla burmistrza"). Może więc jest to mylna kwalifikacja?

Kronika kościoła pw. św. Mikołaja cz.9

1995 rok - dalszy ciąg.

Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej (Boże Ciało) obchodzona była w bardzo deszczowej atmosferze. Ołtarze na ulicach miasta przygotowali kolejno; członkowie NSZZ „Solidarność”,

wierni parafii pw. św. Piotra i Pawła, cechy rzemieślników oraz nasza parafia. Ołtarz przy naszym kościele zbudowała młodzież pod okiem Ks. Bartłomieja Szewczyka. Obchody uroczystości uświetnił śpiew solistki z opery, przy każdym ołtarzu.

W uroczystość świętych Apostołów Piotra i Pawła – 29 czerwca – podczas Mszy Św. w Katedrze



Legnickiej, nasz parafianin Mariusz Godek przyjął święcenia diagonalne. Wcześniej z d a ł e g z a m i n „broniąc” swej pracy magisterskiej i uży-

skalał tytuł magistra teologii. Przez ostatni, szósty rok studiów i formacji w seminarium duchownym, diakon Mariusz będzie odbywał praktyki duszpasterskie w diecezjach i parafiach.

Wraz z końcem czerwca zakończył się rok szkolny i akademicki. Nastąpiły także zmiany personalne w naszej wspólnotcie parafialnej. Księża x. Stanisław Krzak i x. Bartłomiej Szewczyk po roku pracy opuścili naszą parafię udając się na inne placówki w naszej diecezji. Natomiast przybyli do nas pracować ks. Andrzej Bowej z Żarowa oraz ksiądz neoprezbiter z Jeleniej Góry – Robert Kocioła.

W niedzielę, 9 lipca, ks. Robert sprawował Mszę Św. prymicyjną w naszej parafii. Udział w niej



wzięli także Szanowni Rodzice księdza neoprezbitera.

Od 1 do 10 sierpnia trwała IV Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę. Wzięła w niej udział także ok. 20-sobowa grupa z naszej parafii, którą opiekował się ks. Robert Kocioła, a pomagali mu nasi klerycy.

Z radością odnotowujemy, że nasza parafia wydała nowego kandydata do kapłaństwa. Jest nim tegoroczny maturzysta, wieloletni ministrant i lektor Piotr Susko. Został on, po złożeniu egzaminu wstępnego i odbyciu rozmowy kwalifikacyjnej przyjęty na I rok do Legnickiego Wyższego Seminarium Duchownego i wraz z pozostałymi trzema klerykami, od października rozpocznie swą intelektualno-duchową formację.

27 sierpnia, w piętnastą rocznicę utworzenia NSZZ „Solidarność” odbyła się w naszym kościele Msza Święta w intencji Ojczyzny o godz. 13⁰⁰. Przewodniczył ks. Dziekan Augustyn Nazimek, a udział wzięli przedstawiciele władz miasta na czele z Panem Burmistrzem. W wygłoszonej homilii, ksiądz Dziekan wskazał na aktualne problemy związane z budowaniem nowoczesnego państwa, opartego na sprawiedliwości i odpowiedzialności przed Panem Bogiem. Po zakończeniu Mszy Św. prof. L. Wierzejski wygłosił wykład dotyczący historii „Solidarności”. Po uroczystościach złożono kwiaty pod tablicą marszałka Józefa Piłsudskiego.

Po niedzielnych Mszach Świętych (27 sierpnia), kobiety miały możliwość złożenia swoich podpisów pod protestem skierowanym do szefa rządu RP, dotyczącym niezgodności wystosowanego na Konferencję Kobiet w Pekinie raportu, z sumieniami i odczuciami większości polskich kobiet – kobiet katolickich.

Pierwszy dzień września rozpoczął nowy rok szkolny. Msza Święta z tej okazji sprawowana była o godzinie 7⁰⁰, a pierwszoklasistom poświęcono tomistry i przybory szkolne.

W połowie września ks. Dziekan wraz z parafianami uczestniczył w pielgrzymce do sanktuarium Maryjnego w Licheniu.

W dniach 16-17 września, na Jasnej Górze, odbyło się spotkanie ludzi „Świata Pracy”. Autokarem dotarła tam także grupa ze Świebodzic i naszej parafii, reprezentujących ośrodki pracownicze świebodzickich fabryk i zakładów pracy.

W niedzielę, 17 września, o godzinie 13⁰⁰, ks. Dziekan celebrował Mszę Świętą z udziałem Sybiraków. W naszej parafii jest około 100 osób, które przeżyły zsyłkę na Syberię. We Mszy Świętej uczestniczyły delegacje i poczty sztandarowe, a wcześniej, o godzinie 12⁰⁰, na placu przed kościołem odbył się Apel Poległych z udziałem kompanii Wojska Polskiego.

18 września – święto św. Stanisława Kostki – patrona ludzi młodych. O godzinie 18⁰⁰ sprawowano Mszę Św. z udziałem młodzieży, a na jej zakończenie zostało udzielone specjalne błogosławieństwo.

Podczas niedzielnej Mszy Świętej – 24 września o godzinie 13⁰⁰ – liturgię uświetnił swym śpiewem chór parafialny ze Skarżyska Kamiennej. Jego dyrygentem jest pan Gołąbek, który w latach 50-tych, jako młody chłopiec, był organistą w naszym kościele.

28 października był dniem szczególnego trwania przed Panem Jezusem w eucharystycznej postaci Najświętszego Sakramentu. Msza Święta sprawowana była o godzinie 9⁰⁰, a od 10⁰⁰ swą adorację rozpoczęły dzieci.

11 listopada obchodziliśmy uroczystość kolejną rocznicę odzyskania niepodległości. Z tej okazji zor-

ganizowane zostały obchody tego Święta. O godzinie 13⁰⁰ sprawowano Mszę Świętą w intencji Ojczyzny, której przewodniczył ksiądz Infułat Władysław Bochnak. Poświęcono też sztandar Klubu Obywatelskiego „Solidarność”. Na zakończenie, delegacje złożyły kwiaty pod tablicą poświęconą pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

26 listopada przeprowadzono parafialną zbiórkę pieniężną, przeznaczoną na pomoc wiernym Kościoła na Wschodzie.

W ostatnich dniach listopada odbyło się spotkanie wiernych naszej parafii z bratem Pado z Taize, którego mogliśmy gościć.

W uroczystości Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny (8.XII), w czasie Mszy Świętej o godzinie 12⁰⁰, w Katedrze Legnickiej, kleryk III roku, Marek Krzystek,



pochodzący z naszej parafii, przyjął strój duchowny.

Dni 17-20 grudnia były czasem świętych rekolekcji przygotowujących do godnego i pełnego uczestnictwa w obchodach i przeżywaniu Świąt Narodzenia Pańskiego oraz Nowego Roku. Nauki głosił franciszkanin Ojciec Ireneusz.

22 grudnia, podczas Mszy Świętej o godz. 18⁰⁰ udzielone zostało błogosławieństwo matkom oczekującym potomstwa.

Kończy się miesiąc grudzień, a wraz z nim dobiega końca okres Adwentu, w czasie którego codziennie o godzinie 18⁰⁰ sprawowano Msze Święte Roratnie z udziałem dzieci z lampionami.

31 grudnia celebrowano Mszę Świętą na zakończenie roku, podczas której ks. Proboszcz przedstawił sprawozdanie z mijającego roku.

*Rynek - obecny sklep "Kropka"
(na fotografii widoczne nieistniejące już
wejście pod budynek)*



Ze zbiorów Waldemara Krynickiego

Maria Palichleb

Jerzy Rostkowski - eksplorator taniej sensacji

Dużą popularnością wśród czytelników cieszy się książka Jerzego Rostkowskiego "Podziemia III Rzeszy. Tajemnice



Książa, Wałbrzycha i Szczawna Zdroju" (Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2011).

Autor podejmuje tematy związane z II Wojną Światową, które mają (wskazuje na to tytuł) wyraźny aspekt lokalny, stający się dodatkowym magnesem. Na stronie 182 czytamy: "Daisy von Pless była najlepszym i dysponującym

największą ilością wartościowych źródeł brytyjskim szpiegiem na tym terenie". Zdanie to, zapisane rozstrzelonym drukiem ma zwrócić uwagę czytelnika. Taka teza może świadczyć tylko o tym, że autor bardzo wybiórczo zapoznał się z życiem naszej "Stokrotki" albo zapomniał o tym, co przeczytał skoro wyciąga fałszywe i daleko idące wnioski.

Wiele argumentów, zaprzeczających takiej opinii, dostarczają biografowie Daisy, B. Górniaczek i B. Jeske Cybulska oraz J.E. Koch. Wystarczy przytoczyć kilka faktów: W kwietniu, 1935 roku, księżna powróciła do naszego zamku. Kilka tygodni później, 22 VI doznała poważnego ataku serca. Opiekujący się nią doktor Hauffe napisał: „Całkowicie straciła przytomność, a jej puls był niewykrywalny, chociaż wyczuwało się jeszcze bicie serca... stan jej był tak poważny, że należało się spodziewać najgorszego. Około 2 lipca stan jej się ustabilizował, osiągając poziom sprzed ataku [...]” (J.W. Koch, Księżna Pszczyńska, Pszczyna 2007, s. 386). Miała wtedy 62 lata. Ten sam biograf pisze, że 7 listopada 1939 roku [w wieku 66 lat] podyktowała list do swojej siostry, który pisała Dolly, a Daisy była już zbyt słaba, aby postawić swój podpis (s. 398). Rok później (1 listopada 1940 roku), według J.W. Kocha, Daisy została wysiedlona z zamku „do swojego ostatniego już domu, położonego w samym centrum Wałbrzycha” (s. 399). Poniżej dodaje, że góme piętro will zajmował wysoki oficer niemiecki, „trzymający się od niej z dala” (s. 400).

Choroba jej postępowała bardzo szybko, a „opieka [nad nią] wymagała nadludzkiej siły. Fizyczne wyniszczenie [...] przebiegało w raptownym

tempie. Paraliż objął niemal całe ciało i nawet podawanie jej posiłków stało się nader trudnym dla Dolly zadaniem” (s. 405). Wspomniany wcześniej doktor Hauffe w 1940 roku postawił diagnozę, że księżna cierpi na stwardnienie rozsiane (łac. sclerosis multiplex).

Według małej encyklopedii medycznej (PWN, Warszawa 1979, s. 1197) jest to choroba „ośrodkowego układu nerwowego: o przewlekłym i powolnym przebiegu. Może pojawić się pomiędzy 20 a 40 rokiem życia. Do objawów należy: osłabienie wzroku, drżenie, bezwład, porażenie kończyn dolnych. Schorzenie to może trwać nawet kilkadziesiąt lat.” Dobitnie sugerowana przez autora szpiegowska działalność Daisy wymagałaby niezależności (w sensie fizycznym - możliwości samodzielnego poruszania się) i „pełnej dyspozycyjności”, co byłoby niemożliwe, gdy uwzględnimy stan zdrowia księżnej.

B. Górniołek i B. Jeske-Cybulska tak opisują jej ostatni okres życia: „Księżna w swoim wałbrzyskim domu była coraz słabsza, coraz bardziej odczuwana od świata [...]. W ciepłe dni przebywała na tarasie, czasem dyktowała listy” (s. 275). Utrzymywała więc kontakty z przyjaciółmi, znajomymi, ale za pośrednictwem opiekującej się nią Dolly. Autorki biografii zastanawiają się: „Jakie wspomnienia ożywiały teraz jej umysł, zawieszony pomiędzy życiem a śmiercią?” (s. 275). Była osamotniona, los nie szczędził jej dramatycznych doświadczeń (śmierć najmłodszego syna Bolka w 1936 roku, dwa lata później zmarł eks-małżonek Jan Henryk XV, z którym po rozwodzie, w miarę upływu lat, łączyły ją poprawne relacje).

Jerzy Rostkowski zadaje pytanie, dlaczego „osamotniona została w Wałbrzychu, którego bynajmniej nie kochała?” Powrót do Książa był koniecznością w krytycznej sytuacji materialnej Hochbergów. Gdy zamieszkała tu, wydatki, związane z kosztami utrzymania, zostały zredukowane do minimum. Nie ma żadnego związku z sugerowaną przez autora teorią spiskową. To „proza życia” skłoniła Daisy do powrotu i pozostania w zamku, z którego została wysiedlona pod koniec 1941 roku. Górniołek i Jeske-Cybulska podkreślają, że „starła się przetrwać, jeśli nie zawsze pogodna, to przynajmniej pogodzona z losem, cierpliwa pomimo szybko postępującego paraliżu” (s. 275). W świetle tej wypowiedzi, można raczej myśleć o wegetacji Księżnej, a nie aktywnej działalności wywiadowczej!

Na skrzydełku obwoluty przeczytamy opinię Tadeusza Kisielewskiego o J. Rostkowskim: „[...] jest on jednym z najwybitniejszych polskich eksploratorów - ludzi, których wiedza, dociekliwość, pasja oraz intuicja badawcza prowadzą nierzadko do odkryć budzących zazdrość”. Jedno jest pewne: J. Rostkowski rzeczywiście dysponuje dużą wiedzą, jest niezwykle operatywny w prowadzonych poszu-

kiwaniach. Jeśli jednak zostawimy cechy, wyeksponowane w cytowanej opinii: „dociekliwość” i „intuicję badawczą”, w rozpatrywanej kwestii, dojdziemy do wniosku, że pierwsza została za daleko posunięta, a druga - może sprowadzić autora na manowce.

Konkluzją może być stwierdzenie, że Jerzy Rostkowski to eksplorator taniej sensacji.

Miasto nocą - ulica Wolności 20

Zdj. Adam Rubnikowicz



Maria Palichleb

Pogrzeb Hansa Heinricha XI w pamiętnikarskiej relacji Daisy

Opis tego wydarzenia przybliżył R.M. Łuczyński, opierając się na Waldenburger Wochenblatt z 1907 roku. Przekonamy się, że różni się on nieco od tego, co napisała Daisy. Oczywiście, wynika to z istotnych uwarunkowań. Inaczej fakt ten przedstawił ówczesny dziennikarz – sprawozdawca, a w innym świetle osoba, związana emocjonalnie ze zmarłym. W pierwszej wersji dominowała rzeczywistość, w drugiej - subiektywizm.

W życiu Daisy, która po ślubie w 1892 roku z Henrykiem XV, znalazła się w kraju obcym jej kulturowo i językowo, teść był bardzo ważną osobą. Jej alienacja byłaby dużo większa, gdyby nie jego życzliwość i zrozumienie dla motywów działania, często spontanicznej, młodej synowej. Ta sympatia była obustronna. Najbardziej mogą przekonać nas słowa Daisy: „Moim niezawodnym pocieszeniem był mój teść [...]. Cała rodzina nazywała go Vater i ja też tak czyniłam [...] był [...] wielkim dżentelmenem. Zgotował mi najcieplejsze powitanie i był moim, drogim, wiernym przyjacielem i opiekunem. Rozumiał mnie, jak sądzę, a przede wszystkim wierzył we mnie”¹ Bronił jej przed surowymi ocenami innych członków niemieckiej rodziny, mówiąc: „Zostaw dziecko w spokoju, ona się nauczy”². Jak podkreśla Daisy, było to dla niej motywacją do pracy nad sobą w taktownym postępowaniu, zgodnie z „kodeksem” pruskiej arystokracji, którego do końca nigdy nie zaakceptowała i często buntowała się przeciw jego kanonom. Wzajemne relacje teścia i synowej charak-

teryzuje sytuacja, jaka zaistniała w Promnicach. By „podrażnić” Vatera, zeszła na obiad w kreacji, którą własnoręcznie przygotowała z... worków wziętych ze stajni. Bardzo dokładnie opisuje, jak uszyła spódnice i „górze”, które ozdobiła czerwonym paskiem, krawatem, a mankiety – tej samej barwy kokardami. Vater taktownie powiedział szeptem, że dochodzi od niej zapach stajni i siana. Epitety: „kochany stary dzentelmen”³ stanowią zwięzły komentarz zaistniałej, nieco humorystycznej sytuacji.

Dlatego uzasadnione wydaje się poświęcenie tyle miejsca opisowi pogrzebu. W rozdziale, zatytułowanym „śmierć teścia”, autorka zanotowała: „Sprawozdanie, które zachowałam w pamiętniku, pokazuje, jak wyglądał feudalny pogrzeb 21 lat temu”⁴ Dlaczego pojawia się tu epitet „feudalny”? Może w znaczeniu „archaiczny”, hołdujący arystokratycznej tradycji?

„Ceremonia składała się z dwóch części: przywiezienia ciała Vatera z Drezna do Świebodzic i faktycznych uroczystości pogrzebowych, które odbyły się dwa dni później”⁵ Księżna zanotowała w pamiętniku: „Książ, 16 sierpnia 1907 rok. Jest siódma rano, leje deszcz. Było tak przez cały dzień. Wyjechałam z Hanselem z Berlina o 8⁰⁰ i dotarłam tutaj o 2⁵⁰ po południu, tuż przed przybyciem Mathilde [druga żona Henryka XI], Anny, Lulu [Ida Louisa, siostra Henryka XV], ciotki Anny Reuss [...]. Godzinę później przybył tu Hans z braćmi i szwagrem Fritzem Solnis. Niektórzy [...] górnicy, personel leśniczy, służące, posłowie maszerowali od Świebodzic w kondukcie za otwartym karawanem [zaprzężonym w sześć koni], który wiozł drogiego Vatera”⁶

Warto zwrócić uwagę na przygotowany scenariusz i trasę konduktu żałobnego. Prowadziła ona nie ze Szczawienka czy z Wałbrzycha, ale ze Świebodzic. Mimo przygnębiających okoliczności, podnosiło to rangę naszego miasta i świadczyło o ścisłych związkach z Hochbergami. Daisy wyraża ubolewanie, że nie wszyscy mogli zobaczyć przygotowaną scenierię: „górników i żołnierzy stojących szpalerem



wzdłuż drogi”. Zachwyt jej wzbudził „śliczny łuk, pod którym był wieziony Vater”⁷ Opinia ta jest dość lakoniczna, ale pozostawia pewien margines dla wyobraźni. Autorki biografii księżnej napisały: „Przygotowano piękną bramę żałobną, pod którą

przejechał karawan”. Może to był stały element tradycji świebodzickiej, uświetniający (w jakimś stopniu) ceremonię powitania książąt?

Gdy nowożeńcy (Daisy i Henryk XV) przybyli tu 5 lipca 1892 roku, również ustawiono „bramę honorową, obitą ciemnozielonym suknem”⁸, przy ulicy Dworcowej. Przy niej „oczekiwały władze miasta i duchowni obu wyznań”⁹

R.M. Łuczyński dodaje, że przy dźwiękach chorągów, w wykonaniu orkiestry gómiczej i biciu w dzwony, kondukt wyruszył w kierunku zamku (Na tropach śląskiego dziedzictwa. s.233).

Znając topografię, możemy przypuszczać, że każdorazowo, bramę tę ustawiano na linii skrzyżowania z obecną ulicą Towarową. Kondukt żałobny przeszedł, najprawdopodobniej, ulicą Kolejową, Świdnicką i Wałbrzyską. Ponieważ większość zabudowań istniała już wtedy, więc nie mielibyśmy większych problemów z próbą odtworzenia ówczesnej scenerii. Daisy uzupełnia, dodając, że „Cesarz wysłał szwadron kawalerii z Pszczyny, a na Linden Allee oddane będą saluty artyleryjskie, ponieważ Vater przez pewien czas był oficerem kawalerii”¹⁰ Z kontekstu wynika, że te strzały mogły się rozleć w Berlinie, by uczcić pamięć zmarłego. Kondukt wolno posuwał się w górę, ulicą Wałbrzyską, w stronę bramy prowadzącej do parku. Lwy, na wysokich pylonach, po raz ostatni „witały” księcia pszczyńskiego. Orszak majestatycznie przemierzał krętą drogę parku, minął przedostatni zakręt, wjechał na mostek... Dalej leśniczówka, jeszcze dość strome wzniesienie, ocienione aleją stuletnich (wtedy) lip... Stadnina pozostała niżej, po prawej stronie... Wreszcie główna brama prowadząca do zamku. Zakręt i trakt łagodnie opada w dół. Z pewnością przez chwilę dał się słyszeć tętent końskich kopyt, gdy książę ostatni raz „wjechał” w bramę... Jeszcze tylko odcinek wzdłuż oficyn dworskich, przyjazne spojrzenie lwów przy suchej fosie i dziedziniec honorowy.

Teraz możemy oddać głos Daisy: „Kiedy niesiono trumnę z ciałem Vatera, okrytą zielonym suknem myśliwskim używanym w salach bilardowych (prosta trumna i sukno myśliwskie – zgodnie z życzeniem Vatera)”¹¹ Ta ostatnia wola zmarłego świadczy o tym, że cenił skromność i prostotę i nie życzył sobie żadnych ekstrawagancji i bogactwa. „[...] nie mogłam pojąć, jak Mathilde [wdowa po zmarłym] mogła tak dobrze się trzymać. Książ odmówił kilka modlitw i wszyscy się rozeszli”¹². Daisy bardzo przeżyła śmierć teścia. Jej komentarz świadczy o empatii. Identyfikuje się z owdowiałą teściową). Dalej stwierdza: „Gdyby to Hans umarł, nie zniosłabym tego”. Czy rzeczywiście? W 1907 roku była 15 lat po ślubie, matką dwóch synów, Hansa (1900) i Aleksandra (1905). Nigdy, w latach małżeństwa nie czuła się pewnie i bezpiecznie. „Hans był dla niej zawsze uprzejmy i w pewien sposób ją adorował, w taki sposób, jak się cieszy posiadanym

przedmiotem [...]”¹³ Różnica wieku, temperamentu i zainteresowań pogłębiała się, w miarę upływu lat. On sam nie potrafił zdobyć się na żaden gest, by usuwać nieporozumienia. Najprawdopodobniej miała świadomość, że tak naprawdę to Hans jej nie kocha. Tęskniła za uczuciem, za bliskością męża: „Tak pragnęłam, żeby mnie wziął w ramiona i czule przytulił, ale on był tak oschły, jak zawsze.”¹⁴ Gdy proponowała mężowi romantyczny spacer po tarasach w świetle księżyca – on wołał, zamiast wchodzić po schodach i schodzić po nich – palić cygaro!

Czy więc znowu doszła do głosu egzaltacja, przyzwyczajenie? Skoro była przekonana, że nie zniosłaby myśli o śmierci męża? A może uznała, że tak wypadało napisać, bo wymagała tego chwila? Jednak te dwa ostatnie argumenty są raczej mało prawdopodobne. Następny fragment nawiązuje do sytuacji pogrzebowej i jest wyrazem rozpaczyny narratorki: „Pragnęłam zostać sam na sam z Vaterem, z tym nienawistnym, mieszanym uczuciem, że on leży tam ściśnięty i zamknięty, a ja nawet nie mogę go dotknąć. Odszedł na zawsze.”¹⁵ Nie do końca dociera do niej ten ostateczny fakt. Wartościuje wszystko z perspektywy człowieka żyjącego: „Doprowadzało mnie to wszystko do obłędu. Jestem bardzo emocjonalna i dość często przesadzałam.”¹⁶ Pomieszenie czasu teraźniejszego i przeszłego. I podsumowanie oceniające: „W pewien sposób nawet sobą pogardzam”. Znowu pojawia się nuta szczerości połączona z egzaltacją i ogromną wrażliwością, która wywołuje dezaprobatę autorki tych słów. Za chwilę ustąpią one miejsca sekwencjom powracającym jak w filmie, z udziałem teścia: „Kiedy myślę o twarzy kochanego Vatera, jego uprzejmości, małych żarcikach, które uwielbiał [...] jest mi niewymownie smutno. Jestem więcej niż nieszczęśliwa.”¹⁷ To mała dygresja. Daisy pisze o tym, co czuje w danej chwili, co jej się przypomina lub co się aktualnie dzieje. Pojawiają się drobne reminiscencje przeszłości.

Jest niepokieszona, że Hans przybył do Albrechtsburga dwie godziny za późno i nie zastał już ojca przy życiu: „Wiedział, że Hans przyjedzie i cieszył się. Rankiem tego dnia, w którym zmarł, wydawał się czuć lepiej.” „Pokój bilardowy zamieniono na kaplicę. Bardzo ładnie go zaaranżowano, wszędzie stały duże srebrne świeczniki, a ściany obito suknem na czarno. Księżna określa to jako „bardzo ładną aranżację” – my ocenilibyśmy jako niesamowitą scenię. Pisze również o przygotowaniach, jakie sama poczyniła, niezależnie od działań innych członków rodziny, zleconych służbie: „Jutro przyjedzie całe mnóstwo

lilii, które zamówiłam w Berlinie. Zrobię wielki krzyż [z tych lilii?], który zawisnie za krucyfiksem. Ozdobię go liśćmi palmy i białymi hortensjami.”¹⁸

Daisy uczestniczyła w tych smutnych przygotowaniach ze względu na szacunek i uczucie, jakim darzyła zmarłego. Dlatego postanowiła ofiarować mu część swych florystycznych umiejętności.

Mimo wszystko los łaskawie obszedł się z nią, skoro „po raz pierwszy od dzieciństwa wkładała żałobę i uczestniczyła w pogrzebie” w wieku 34 lat.

Oburzają ją reakcje domowników i gości, którzy zachowują się „normalnie” w obliczu spraw ostatecznych, dlatego zanotowała: „Śmierć jest w tym domu, a wszyscy zachowują się, jakby Vater pojechał na polowanie lub cicho spał w łóżku [...]. Ten wieczór w zasadzie niczym nie różnił się od pozostałych, poza tym, że wszyscy byli ubrani na czarno.”¹⁹

Sam dzień pogrzebu Daisy zapamiętała jako wyróżniający się piękną i słoneczną pogodą. Autorka podkreśla jego szczególny koloryt, używając charakterystycznego epitetu – różany: „Niebo za zamkiem było różane” – co świadczy o jej wrażliwości malarzkiej. Uzupełnieniem relacji synowej Henryka XI może być fragment opisu uroczystości, przedstawiony przez R.M. Łuczyńskiego: „Rozpoczęto mszę żałobną, podczas której śpiewał kościelny chór męski pod dyktando kantora Gaula [...]. Na zakończenie orkiestra górnicza zaintonowała „Ave verum” W.A. Mozarta [a wymieniony wcześniej chór mógł odśpiewać utwór, który z pewnością zabrzmiał przejmująco, subtelnymi dźwiękami w minorowej tonacji], po czym kondukt wyruszył w kierunku rodzinnego mauzoleum.”²⁰ Po tej dygresji, wracamy do pamiętnika: „Za trumną szliśmy uporządkowanym szykiem po czworo w szeregu. To było pięknie zorganizowane, wzdłuż całej alei stał szpaler górników [3000] w mundurach galowych, a za trumną szli leśnicy [...]



W fotoobiektywie Adriana

Możemy sobie wyobrazić orszak żałobny kierujący się w stronę mauzoleum na topolowym wzgórzu, drogą wznoszącą się ku górze, której ukoronowaniem są schody. Na zachowanym, starym zdjęciu, z czasów świetności tego obiektu, możemy podziwiać piękną, zamkniętą bramę, strzegącą dostępu do kaplicy grobowej. Patrząc na współczesną scenię, rzadko uświadamiamy sobie, jakie ceremonie odbywały się tu. Oczywiście, nie był to pierwszy pogrzeb od chwili adaptacji pawilonu ogrodowego na mauzoleum w 1883 roku. Właśnie w tym roku, spoczęła tu, pierwsza żona Henryka XI, Maria von Kleist. R.M. Łuczyński wylicza uczestni-

ków żałobnej ceremonii: książę Ernst Günther zu Schleswig-Holstein z Przemkowa, Biron von Kurland z Sycowa, von Lichnovsky, Hermann zu Hatzfeld ze Żmigrodu, Victor von Ratibor, zu Dohna Schlobitten, generałowie Remus von Woysch i Albrecht von Roon. Obecność tych osób (wśród nich samego następcy tronu) w pewnością dodała splendoru uroczystości. W pogrzebie wzięły również udział delegacje magistratów Świebodzic i Wałbrzycha, okolicznych gmin, duchowieństwo ewangelickie i katolickie. „Cesarz przysłał telegram oraz wieńiec z białych goździków i czerwonych róż”. Sam nie mógł uczestniczyć w pogrzebie, bo akurat w tym czasie król Anglii gościł z oficjalną wizytą. Warto jeszcze dodać szczegół, który pominęła Daisy: „prowadzono także ulubionego wierzchowca zmarłego księcia”.²² Ta sytuacja przywołuje, mimo woli, reminiscencję „Bema pamięci...” C.K. Norwida: „Koń twój podrywa stopę jak tancerz”. Jest to wyraźne nawiązanie do rycerskich tradycji pogrzebowych, sięgających czasów feudalnych (może stąd we wstępie taka refleksja Daisy?) Koń był symbolem średniowiecznego wojownika, szedł samotny w orszaku, okryty kirem. Czy tak było i na tym pogrzebie? W ten sposób sam orszak pogrzebowy nabrał dodatkowego, symbolicznego znaczenia: Henryk XI był przecież wybitnym przedstawicielem rodu Hochbergów. Jego syn (Henryk XV) nie dorównywał mu pod żadnym względem. Daisy dalej napisała: [leśnicy] podnieśli ją [trumnę] na Karwan oraz wnieśli do krypty, a my szliśmy za nimi. Mathilde z Hanssem, następca tronu i ciotka Anna Reus. Następnie Lulu z wujkiem Bolkiem i ja z księciem Schleswig-Holstein. Pod koniec ceremonii zabrzmiał nostalgiczny sygnał myśliwski „Polowanie skończone” z urwaną pod koniec melodią i to był najbardziej wzruszający moment. Vater tak bardzo lubił polowania”²³. Dźwięk rogu, któremu tyle uwagi poświęciła Daisy – staje się drugim symbolem tej ceremonii. Wymowny jest również tytuł utworu, który zakończył całą uroczystość. Gdybyśmy usłyszeli triumfalne dźwięki tego instrumentu, z charakterystycznym motywem, trzykrotnie powtórzonym, nieoczekiwanie przerwany, udzieliłby się nam dramatyzm sytuacji. „Był to wzruszający i bardzo cichy pogrzeb. Mam na myśli modlitwy, chóry, a czasem absolutną ciszę nieprzerwaną nawet szlochem. Być może zawsze tak jest na pogrzebach, ale na żadnym innym przedtem nie byłam”.²⁴ I to nale-

ży uznać za szczęśliwy traf, dla naszej głównej narratorki. Pojawia się pytanie retoryczne: „Nie wiem jak inni powstrzymali swoje emocje. Cały czas miałam wrażenie jakby Vater był obok nas. W krypcie nie czułam żadnego lęku”.²⁵ O jakich obawach pisze autorka? Przecież nie była sama, lecz w towarzystwie rodziny i innych uczestników pogrzebu. Choć, podziemia na pewno nie nastrajały optymistycznie – są przecież związane z kresem ziemskiej egzystencji bardzo bliskiej jej osoby. Na zakończenie tych wspomnień Daisy pisze o „kochanym starym dzwonie” na wieży bramy wjazdowej. Jego dźwięk rozlegał się każdego wieczoru o godzinie 10⁰⁰. „Spadł tej nocy, gdy zmarł Vater”. Musiał to być dla niej szczególny wieczór. Oczekiwała na wiadomość o stanie zdrowia teścia... Upadek dzwonu, w nocnej ciszy, musiał być słyszalny w znacznej odległości. Stał się dramatycznym omenem, zwiastującym śmierć Henryka XI. Historycy i biografowie, pisząc o tym pogrzebie, używają epitetu: „prawdziwie Książęcy”.

Na zakończenie warto przedstawić „bohatera” tej ceremonii. Hans Heinrich XI, Herzog von Pleß, hrabia von Hochberg, wolny pan z Książa urodził się 10 września 1833 roku w Berlinie, zmarł 14 sierpnia²⁶ 1907 roku w Albrechtsburgu. Cytowany wcześniej R.M. Łuczyński przedstawił jego biografię: „Po ukończeniu szkoły w Pforcie rozpoczął karierę wojskową i aż do 1856 roku był podporucznikiem w elitarnym pułku gwardii przybocznej. Brał udział w zwycięskich wojnach z Danią (1864), Austrią (1866). Był przewodniczącym Izby Panów, dziedzicznym członkiem Izby Panów parlamentu pruskiego Reichstagu Związku Północno-niemieckiego.

W 1861 roku otrzymał prawo do predykatu „Durchlaucht (Jaśnie Oświecony)”²⁷ a 20 lat później „tytuł Prinz von Pleß dla każdego pierwszordnego syna księcia pszczyńskiego. Był wielkim łowczym cesarstwa. Należał do Wrocławskiego Towarzystwa Muzeum Starożytności Śląska, był kawalerem wielu orderów m.in. Kanclerzem Orderu Orła Czarnego – najwyższego odznaczenia państwa pruskiego. W 1905 roku otrzymał od cesarza Wilhelma II najwyższy tytuł książęcy Herzog, jaki mogła otrzymać osoba z niepanującego rodu.”²⁸ Lista zasług i szczytów prezentuje się naprawdę imponująco! Nie można pominąć działalności społecznej i socjalnej księcia, zmierzającej do poprawy warunków zdrowotnych i sanitarnych, zapewniających minimum wykształcenia robotnikom, zatrudnionym w jego kopalniach. Założył



Hans Heinrich XI von Hochberg,
malarz: Franz Kruger, 1856

szkołę kucharską dla córek robotników w Podgórzu, organizował kursy wieczorowe dla robotników, wspierał działalność kas pogrzebowych, szpitalnych, wdowich, rentowych, emerytalnych, budował mieszkania, biblioteki, przedszkola. Z jego inicjatywy została skanalizowana i częściowo przykryta rzeka Pelcznica (w Wałbrzychu)

Te względy sprawiły, że przypomnieliśmy postać Henryka XI i jego pogrzeb.

P.S. Amatorów chmielowego trunku może zainteresować fakt, że dzięki jego inwestycjom, Tyskie Browary Książęce stały się największym przedsiębiorstwem w Europie, funkcjonującym do dziś.

Przypisy

¹Daisy Hochberg von Pless, *Taniec na wulkanie 1873-1918*, tłum. Mariola Palcewicz, wyd. Arkana Kraków 2002, s. 36

²ib.; ³ib s. 48; ⁴ib s. 118; ^{5,6,7}ib.; ⁸B. Gómioczek, B. Jeske-Cybulska, *Księżna Daisy Pani na Książu i Pszczynie*, wyd. Kamila 2001, s. 53.; ⁹ib.; ¹⁰Taniec..., s. 120; ^{11,12}ib.; ¹³J. Koch, *Daisy Księżna Pszczyńska*, tłum. Z. Żygulski jun., Pszczyna 2007, s. 74; ¹⁴ib. s.124; ¹⁵Taniec..., s. 120; ^{16,17,18}ib.; ¹⁹ib s. 122; ²⁰R.M. Łuczyński, *Tropami śląskiego dziedzictwa*, Wrocław 2000, s. 234; ²¹R.M. Łuczyński, *Książ z Książa, Sudety*, 2004/3 s. 14-15; ²²ib.; ²³Taniec..., s.123; ²⁴ib.; ²⁵ib.; ²⁶E. Zivier, *Fürstenstein 1509-1909*, Kattowitz 1909, s. 43; ²⁷R.M. Łuczyński, *Książę...* s.14-15; ²⁸ib.

Ciekawostka z ebay



C z a p k a
podoficera, lotnika - sygnalisty

Wyprodukowana w 1939 roku przez firmę „Ostland”, późniejsze „Rafio” w Świebodzicach.



Ratusz z dekoracją nazistowską. Zdjęcie przekazane przez jednego z uczestników delegacji niemieckiej, biorącej udział w „Dniach Świebodzic”

Parafia św. Franciszka z Asyżu

Została erygowana 3 maja 1972 roku. Od 196-6 roku, do momentu erygowania, przy kościele funkcjonował Samodzielny Ośrodek Duszpasterski.

Duszpasterze

ks. Stanisław Jakubowski – administrator parafii w latach 1966 – 1971 (zm. 11.02.2006)

ks. Daniel Dąbrowski – rektor, administrator, proboszcz parafii w latach 1971 – 1988 (zm. 10.10.1988, pochowany na cmentarzu przy kościele)

ks. Kazimierz Wojtoń – proboszcz parafii w latach 1988 – 1990

ks. Mieczysław Szymański – proboszcz parafii w latach 1990 – 2002 (zm. 12.01.2005)

ks. dr Dariusz Danilewicz (proboszcz parafii; lata 2002 – 2009).

ks. Andrzej Białek

Powołania kapłańskie:

Diakon - Krzysztof Iskra; kleryk - Andrzej Franków; kleryk - Marcin Magryś.

Stan urodzeń, małżeństw i zgonów
Odnotowanych przez Urząd Stanu Cywilnego, na koniec poszczególnych lat:

Rok	2006	2007	2008	2009	2010
Urodzenia	647	629	669	660	593
Małżeństwa	144	169	174	182	179
Zgony	270	291	362	263	302

Ponieważ Szpital Rejonowy w Świebodzicach obsługuje także mieszkańców okolicznych miejscowości, nie można stwierdzić, ilu (w przedziale urodzenia i zgony) jest rzeczywistych mieszkańców miasta.

Świebodzickie zegary



Secesyjny zegar stołowy firmy Gustava Beckera, wyprodukowany ok. 1910 roku.

Obudowa fornirowana, trzysstronnie oszklona.
Wys. 215 cm., szer. ok. 100 cm., gł. 37,5 cm.

Zniszczenia w sali balowej w 1945 roku.



Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia

Filia Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, którego zakonnicą była Święta Faustyna Kowalska, przez krótki okres znajdowała się również w Świebodzicach.

W październiku 1946 roku, siostry objęły dom po niemieckich diakonisach przy ul. Józefa Piłsudskiego, otwierając w nim przedszkole i kuchnię ludową.

Rezygnacja i przekazanie placówki siostrom Zmartwychwstankom, nastąpiła 5 lutego 1947 roku.

Powojenne fotografie Zamku Książ

Zniszczenia na dziedzińcu zamkowym w 1945 roku.



„Świebodzice - Dzieje Miasta”
<http://dzieje-miasta.dyn dns.org>

Wydawca - Adam Rubnikowicz

Korekta - Maria Palichleb

Winieta - Jan Palichleb

Stale współpracują: Marek Mikołajczak, Maria Palichleb, Jan Palichleb, Daniel Wojtucki, Adrian Sitko, Róża Stolarczyk, Tadeusz Rubnikowicz, Waldemar Krynicki, Krzysztof Jędrzejczyk.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl

Przedruk możliwy po podaniu źródła.